Program

28 XI. 36

Nr. 3

scena bydgoska

Sezon 1936/37

cena 20 gr.



Władysław Stoma
Dyrektor Teatru Miejskiego



Słowacki Juliusz,

syn Euzebiusza i Salomei z Januszewskich, urodził się 23 sierpnia 1809 roku w Krzemieńcu. Ojciec jego, profesor liceum, otrzymawszy katedrę uniwersytecką przenosi się do Wilna, gdzie przedwcześnie (w 1814 r.) umiera, osierociwszy pięcioletniego syna Matka Juliusza wychodzi po raz drugi za mąż za Augusta Bécu, profesora uniwersytetu wileńskiego, ojca dwóch córek: Hersyli i Aleksandry, z którymi razem chowa się przyszły poeta. Od r. 1819 uczęszcza Słowacki do gimnazjum, gdzie jest celującym uczniem i gdzie zawiera serdeczną przyjaźń z Ludwikiem Spitznaglem. 5 lat później traci ojczyma, zabitego przez piorun. W r. 1825 wstępuje na wydział prawny uniwersytetu i przebywa na nim lat 3, zajmując się więcej Byronem, niż kodeksem. W owej epoce pokochał starszą od siebie Ludwikę Śniadecką, córkę Jędrzeja, która to miłość wywołała wielki wpływ na życie uczuciowe poety. Po zdaniu egzaminów wyjeżdża do Warszawy dla poświęcenia się zawodowi praktycznemu i wchodzi jako aplikant do kancelarii komisji skarbu. Pierwsze próbki poetyczne umieszcza w „Meliteli" Odyńca. 8 marca 1831 r. opuszcza Warszawę i przebywa kolejno w Dreźnie i w Londynie, w misji politycznej. Od 9 września 1831 r. mieszka w Paryżu, ogłasza drukiem zbiór swoich dotychczasowych utworów p. t. „Poezje J. S." (2 t. Paryż, 1832), zawierające prócz drobniejszych rzeczy „Jana Bieleckiego" i dwa dramaty: „Mindowe" i „Marię Stuart", przyjęte dość obojętnie przez krytykę. W 1832 r. zetknął się z Mickiewiczem. Trzecia część „Dziadów" wywołała zerwanie z wieszczem i wyjazd do Genewy. W ciągu trzyletniego przeszło pobytu w Szwajcarii stworzył Słowacki kilka najlepszych swoich utworów, jak: „Anhelli", „W Szwajcarii" i dramaty: „Kordian", „Mazepa", „Balladyna", niewykończony „Horsztyński" i poemat „Lambro". Z wyjazdem do Włoch w 1836 r. zaczyna się trzeci okres działalności poety. Zwiedza całą Italię, w Rzymie poznaje się z Z. Krasińskim.

Z Neapolu wyrusza na Wschód, zwiedza Egipt, Palestynę i w połowie 1837 r. wraca do Europy, by we Florencji rozpocząć żywą działalność piśmienniczą. Prócz „Podróży na Wschód", „Ojca Zadżumionych" i kilku drobniejszych poezji, skreślonych pod wrażeniami nowego świata („Rozmowa z piramidami", „Hymn na morzu").

W owym czasie wydaje drukiem „Anhellego", „Dantyszka" i trzy poematy „Wacław", „W Szwajcarii" i „Ojca Zadżumionych" oraz „Balladynę". W 1838 r. wraca do Paryża, gdzie pisze, a po części i wydaje: „Lillę Wenedę", tragedię formą i duchem ściśle związaną z „Balladyną", „Beniowskiego", niedokończony wielkich rozmiarów poemat, skreślony na wzór „Don Juana" Byronowskiego, przedstawiający nam najwybitniej indywidualność poety, jego stosunek do ówczesnej literatury i społeczeństwa. Nieporównane mistrzostwo języka, siła niezmierna i gryząca ironia, cechują ten jedyny w swoim rodzaju utwór. To samo powiedzieć można o „Grobie Agamemnona", fragmencie z „Podróży na Wschód", „Fantazym", „Krakusie", „Mazepie", „Beatrix Cenci" i fragmentach dramatów: „Jan Kazimierz", „Wallenrod", „Walter", „Złota czaszka". Wydanie „Beniowskiego" naraża go na zatargi i pojedynek z krytykiem St. Ropelewskim, z której to sprawy poeta wychodzi zwycięsko i z honorem. W roku 1842 poznaje się Słowacki ze słynnym mistykiem Towiańskim, którego wpływ pogłębił twórczość Słowackiego i odbił się w całym szeregu utworów, jak „Ksiądz Marek", „Sen srebrny Salomei", „Król Duch", „Genezis z Ducha" i mistrzowski przekład „Księcia Niezłomnego" Calderona. Wypadki w 1848 r. i krótkie spotkanie się z matką w Poznańskim wstrząsnęły silnie nerwową organizacją poety i przyśpieszyły rozwój piersiowej choroby, która sprowadziła zgon 4 kwietnia 1849 r. w Paryżu. Pochowano go pierwotnie na Mont-Martre. W roku 1927 Rząd Odrodzonej Polski sprowadza prochy nieśmiertelnego Juliusza do kraju i chowa je z honorami iście królewskimi na Wawelu.



Sabina Sawicka



Jerzy Szyndler

Na marginesie inscenizacji „Fantazego".

Szukamy Człowieka.

Wielkość Człowieka („człowieczeństwo" ma w „Fantazym" znaczenie niemal terminu) i mały kramik nędznych interesów są treścią tej tragikomedii wzniosłej i groteskowej zarazem, dalekiej od sentymentalizmu, wypranej z melancholizowania, tak nam bliskiej, bo przemawiającej językiem najbardziej współczesnej sztuki psychologicznej. Wzniosłość i trywialność, patos tragiczny i komizm, wyrafinowana symbolistyka i bezwzględny realizm, wszystko prześwietlone subtelną ironią, napełniają postacie sceniczne krwią, obnażają przed okiem widza ich dusze, pokazują piękno tych dusz i nicość. Dziś, — gdy w każdym przejawie sztuki szukamy przede wszystkim prawdy, „Fantazy", którego sens polega na poszukiwaniu realnego, prawdziwego Człowieka, jest nam bliski i drogi.

Z góry jednak musimy uświadomić sobie czym jest realizm Słowackiego. Jak w „Balladynie", wystawianej w ubiegłym sezonie na naszej scenie, widzieliśmy, jak poeta bezceremonialnie postępował sobie z kardynalnymi prawami pół roku, jak w ciągu czterech dni pokazywał wiosnę, lato i znów powracającą wiosnę, jak w tych czterech następujących po sobie dniach zamykał dzieje dziewczyny, która została żoną rycerza, kochanką obcego przybłędy, matką cudzołożnego dziecka, wreszcie królową polską, tak i tu w „Fantazym", świadomie, w drodze do wykrycia jedynie prawdy wewnętrznej, z rzeczywistości bierze tylko te elementy, które są dla niego istotne i konieczne. Niech więc nas nie dziwi, że o jednym i tym samym zdarzeniu słyszymy najpierw, że działo się rano, a później, że wieczorem, że w jednej scenie Diana oczy ma czarne, a w drugiej sine, że sosny i dęby rosną w najbliższym sąsiedztwie, że około sosen wiją się „różne powoje"... Jak malarz impresjonista kilkoma rzutami pędzla każe nam łudzić się, że widzimy na obrazie to, czego się w istocie jedynie domyślamy, tak i poeta sugeruje nam rzeczywistość za pomocą kilku rysów pobudzających naszą wyobraźnię. Realistą dającym całokształt zbudowany konsekwentnie, Słowacki jest jedynie, ale za to całkowicie, w sferze przeżyć wewnętrznych, psychicznych, osób działających.

Trzy warstwy społeczeństwa polskiego są terenem, w którym poeta przeprowadza bezlitosne poszukiwanie Człowieka: Elita niemal kosmopolityczna (słowa Idalii skierowane do Fantazego: „Żyj dla ojczyzny!!" brzmią niby potworna groteska), następnie skrachowana szlachta podolska, niegdyś może pełna ideałów, dziś nędza moralna i materialna, wreszcie sfera Jana, najgłębsza prawda polskiej rzeczywistości. Postacie każdej z tych warstw są precyzyjnie zindywidualizowanymi charakterami, umieścił je Słowacki na dwóch płaszczyznach:

tragedii i komedii, dał im dwie akcje: tragiczną i komediową. Przedstawił prostotę tragizmu: bohaterstwo ludzi zwykłych, przeciętnych, a jednak wielkich, z drugiej strony, ukazał zawiłość i wielosłowność akcji komediowej ludzi małych, często nikczemnych. Rozwój akcji tragicznej zmierza do ukazania człowieczeństwa ludzi prostych, rozwój akcji komediowej — do odsłonięcia pustki duchowej ludzi stojących na koturnach sztucznej wzniosłości. Zbiega się to w ostatecznym celu artystycznym: gloryfikacji prostoty jako cechy wzniosłości moralnej, gloryfikacji Człowieczeństwa.

* * *

Za chwilę podniesiemy kurtynę. Poznamy hrabiego Fantazjusza i imć pana Rzecznickiego przybywających do domu JW. Respektów. Usłyszymy:

Co człowieczego znajdziesz pod boskością
Kształtu, wydobądź... (I. 1.)

To polecenie, które na samym wstępie daje Fantazy Rzecznickiemu, charakteryzuje cel artystyczny Słowackiego. Co „człowieczego"... Jest to zapowiedź poszukiwań Człowieka. Szukamy Człowieka na obu płaszczyznach. I na tej wzniosłej, tragicznej, i na tej niskiej, komediowej.

Oświadczyny odsłaniają od razu wzniosłość Diany, a Fantazego ukazują nie jako Człowieka, lecz jako „monstrum" pomięte

...jak dziwna jaka perła kałakucka,
Tem droższa... że ma kształt nieodgadnięty
I do perły jest niepodobna wcale. (I. 14.)

Nie znajdujemy Człowieka w „Fantazym", nie znajdziemy go również w Idalii, w Respektach, w Rzecznickim. Co więcej: w ich świecie, w tym świecie, gdzie „tragedie" rodzą się z komediantctwa, Fantazy, Idalia, Respektowie i Rzecznicki nie zobaczą Człowieka nawet w Janie.

W tym domu żadną nie jestem osobą
Ale mundurem! Mniej niż człowiek znaczę... (II. 2.)

mówi o sobie ten prawdziwy Człowiek, którego obdarzył poeta pełnią dostojeństwa duchowego, a jednocześnie dał mu cechy tak bardzo ludzkie. Boć przecież w piersi jego kotłuje się i gniew i męska zazdrość i chęć pomsty. Jakże jest nam bliski, gdy płata złośliwe, bolesne, a tak rozbrajająco naiwne żarty Fantazemu, do którego czuje zupełnie uzasadnioną niechęć. Gdy nienawidzi Fantazego,

...który jak pieniężna siła,
Jak wódz — od swych wojsk dukatowych
Czeka zwycięstwa — a sam... spokojnie i cicho
Nie wytężywszy żadnej serca władzy,
Weźmie ją... (II. 4.)

* * *

Inscenizacja „Fantazego“ na scenie bydgoskiej pragnie pokazać „osoby działające“, jako żywych ludzi. Ukazać nie tylko ich wzniosłość lub nicość, lecz przede wszystkim wydobyć na jaw to, co jest w nich, w dodatnim i ujemnym znaczeniu słowa, ludzkie. Drogą do tego celu jest śmiech. Rozumiemy, że poprzez śmiech wyzwalał Słowacki treść Człowieczeństwa. Poprzez śmiech wyzwolony jest poniekąd Rzecznicki. Poprzez śmiech wyzwoleni są całkowicie Fantazy i Idalia.

...Przecięż człowiek!
Gdy ból mu wszystkie zęby powyrywał,
Zacierpiał sercem... krwią — i trysnął z powiek
Iskrą człowieka..... (III. 8.)

mówi Idalia o Rzecznickim. Ta sama Idalia, która dopiero gdy zobaczyła cichą, bez pozy, śmierć Majora, zrozumiała, że wielkość znaleźć można jedynie w prostocie:

Jak ten człowiek cudownie zogromniał
W śmierci godzinię — prosty... (V. 2.)

Czyn Majora, który na parę minut przed zgonem pokpiwa jeszcze z siebie i Fantazego („Nu, nu, nu, a zacz ty do Chrysta myślisz wozom?... sławno! sławno!“) wyzwala Fantazego:

Przez tę śmierć tak krwawą i ciemną
Jestem człowiekiem ochrzczon! .— (V. 4.)

ale czyż oddziaływa tak samo na Respektów? Niestety, nie. Ci pozostają... niepoprawni. W obliczu śmierci mówią o interesach, na małżeństwo Diany z „cuchnącym żołdakiem“ godzą się trzymając w rękach „bankecetlę“ na „wielkie grosze“ z Hamburga... I tu budzą tylko śmiech...

Śmiechu używa Słowacki nie jako momentu odprężającego, lecz w chwilach najwyższego napięcia dla podkreślenia prostoty wzniosłości. Naiwna Stelka opowiada np. Janowi o jego tragedii używając słów, które muszą budzić śmiech. Nie gorszmy się, jeżeli ten i ów widz wybuchnie głośnym śmiechem. Wierzymy, że taka była intencja poety — naszym zadaniem było ją uplastycznić, a nie wstydliwie zatajać. Chcemy służyć Poecie, podkreślać to, co dla Niego było najistotniejsze. Uzmysławiamy obie płaszczyzny tragikomedii rozmieszczając akcję na dwóch terenach gry: na górnym, sferze ducha, i dolnym, sferze pozy, niskich instynktów i brudnych interesów. Sądzimy, że będziemy zrozumieni.

J. S.

Najbliższe premiery:

1. Juliusz Słowacki:

„Fantazy" czyli **„Nowa Dejanira"** (6 odsłon)
W roli Idalii wystąpi Sabina Sawicka.

2. Michał Bałucki:

„Dom Otwarty" **Komedia w 3 aktach.**

* * *

W pierwszych dniach stycznia 37 r. wystawiona zostanie na naszej scenie **komedia Eugeniusza Folanda** p. t.

„Bessie".

Autor, Polak mieszkający w Ameryce, występuje w ojczyźnie z pierwszą swoją sztuką, przyjętą przez dyr. Solskiego dla Teatru Narodowego.

Jednakże scena bydgoska otrzymała pierwszeństwo w wprowadzeniu nowej wartości do repertuaru polskiego, którą będzie pra-premiera **„Bessie"** (Oczko domu).

* * *

Św. Mikołaj w teatrze.

W dniu 4 i 5 grudnia br. (piątek i sobota) odbędą się **o godz. 4-ej** po południu **dwa przedstawienia dla dzieci, pięknej bajki Konczyńskiego** p. t.

„Królewna Lilijka".

Ze względu, że dni te schodzą się z obchodem Świętego Mikołaja, **kancelaria teatru przyjmować będzie tak jak w latach ubiegłych upominki dla milusińskich,** które należy zgłaszać z podaniem zajmowanego miejsca możliwie jak najwcześniej w godz. od 10—2 i 7—9 wieczorem.



Antonina Podgórska

JULIUSZ SŁOWACKI

FANTAZY

czyli

NOWA DEJANIRA

(sześć odsłon)

OSOBY:

Hrabia Respekt	Lucjan Dytrych
Hrabina Respektowa	Antonina Podgórska
Dianna	Halina Michalska
Stella	Irena Paszkowska
Hrabia Fantazy Dafnicki	Jerzy Szyndler
Rzecznicki	Zbigniew Koczanowicz
Hrabina Idalia	Sabina Sawicka
Waldemar Hawryłowicz, major	Roman Jaglarz
Jan	Mieczysław Serwiński
Ksiądz Loga	Zdzisław Nowakowski
Kajetan	Stefan Lochman
Helenka	Irena Szabelakówna
Kałmuk	* * *

Rzecz dzieje się około roku 1841. Cztery pierwsze odsłony w domu hr. Respektów, dwie ostatnie — w majętności hr. Idalii.

Reżyser: ***Jerzy Szyndler*** Dekoracje: ***Jan Hawryłkiewicz***

„Katia Tancerka".

(Streszczenie)

W salonach Lorda Webstera w Paryżu odbywa się zabawa uświetniona występami artystów z udziałem słynnej artystki Katii Kariny, która ze swoim partnerem Iwo, została zaproszona przez organizatora wieczoru Billa Leandra, sekretarza Webstera. Wśród zaproszonych gości, pojawia się książę Sasza Koruga, bawiący w Paryżu incognito z powodu grożących mu zamachów ze strony terrorystów, będących przeciwnikami jego Rządu. Książę stale pilnowany przez wywiadowców policji francuskiej, pragnie ostatni ten wieczór, przed swoim wyjazdem do kraju, spędzić, zdala od swoich troskliwych konfidentów. Zachwycony Katią, zaprasza ją do swojej willi, na skromne rendez-vous, tym samem, odkładając swój wyjazd w tajemnicy przed resztą towarzystwa. Iwo i Katia, jako przymusowi emigranci z kraju, w którym rządzi Książę Koruga, chociaż należą do pierwszych rodów arystokratycznych, są zmuszeni występami tanecznymi zarabiać na swoje życie. Powstaje więc w myśli Iwa plan, porwania uśpionego narkotykiem księcia przez swoich zakonspirowanych towarzyszy i uprowadzenia go jako zakładnika, celem wywalczenia niepodległości w swoim kraju. Iwo namawia Katię, ażeby ułatwiła im to zadanie i będąc na tej proszonej kolacji, postąpiła według wskazówek wspomnianego planu. Książę na wieczorze u Webstera, zauważył, że córka jego panna Maud, kocha się w sekretarzu Billu i pragnie zostać jego żoną, ale wobec sprzeciwu swego ojca, szukają sposobu jakby to małżeństwo urzeczywistnić. Za poradą księcia, który polecił jej skompromitować się z kimkolwiek, ażeby tym samym zmusić potem Lorda na ślub jej z Billem, panna Maud, zjawia się u Księcia, oświadczając, że jego wybrała jako tego, który ma jej dopomóc w skompromitowaniu się. Powstaje na tym tle mnóstwo zabawnych komplikacji, wreszcie młodzi postanawiają razem wyjechać. W tym czasie, Katia dowiaduje się od księcia, że wszelkie bezprawia jakie się dzieją w jego kraju, są mu zupełnie obce i z jego przekonaniami nie mają nic wspólnego. Pod wpływem szczerych słów księcia, Katia wierząc w jego niewinność, w ostatniej chwili nie dopuszcza do zamachu, ułatwiając księciu ucieczkę. Policja znajdując się na fałszywym tropie, na wieść o planowanym zamachu na księcia, aresztuje na dworcu kolejowym uciekających Maud i Billa, biorąc ich za zamachowców tj. za Katię i Iwo. Sprawa się w końcu wyjaśnia i książę z Katią tworzą jedną parę małżeńską, a Maud skompromitowana ucieczką z Billem zostaje jego żoną.



Irena Paszkowska

Z notatek starego aktora.

Sława aktora rodzi się często w ciągu jednego wieczora, w powodzi blasków, kwiatów, wieńców, których wstęgi pełne superlatywów są niejako dyplomami na wielkość.

Gdy malarz, czy rzeźbiarz, muzyk czy pisarz powolnie zdobywać sobie muszą coraz to szerszy krąg zwolenników, gdy geniusz ich z trudem przesiąka do świadomości jednostek, aktor trafia bezpośrednio do serc tłumu, podbija je sobie, opanowuje i za jednym zamachem staje się jego bożyszczem.

A następnie idzie on już tylko od tryumfu do tryumfu, dokoła jego imienia i postaci tworzy się nimb wyraźny, widzialny nie tylko dla tych, którzy rzeczywiście widzą, ale również i dla tych niewidomych od urodzenia aż do śmierci, którym wystarcza cudza suggestja.

Żaden inny artysta nie czuje się nigdy tak blisko Kapitolu, jak aktor w chwilach wielkiego powodzenia.

Ale też żadna sława nie jest tak krótko trwałą, jak sława aktora. Ten mag metampsychozy, który w swej duszy przechodzi dziesiątki wcieleń rozmaitych duchów, który w krótkim okresie swego rozkwitu ucieleśnia, najboleśniej może odczuwa na sobie znikomość ludzkiego istnienia: męczeńskie wysiłki jego wzlotów i rozkwitu i okrutne a nieuniknione przekleństwo uwiądu.

Tamten — malarz, rzeźbiarz czy pisarz, powiedzieć może sobie jeszcze w ostatniej chwili, nie cały ginę! Aktorowi nie dana jest ta pociecha.

Najpierw czuje on, że odchodzi go coś — to młodość z jej nieprzebranymi możliwościami i prężnością mięśni: po amantach i bohaterach gra się mniej lub więcej szlachetnych ojców. A wreszcie nadchodzi zmierzch. Nimb świeci jeszcze czas jakiś, pamięć żyje we wspomnieniach rówieśnych, ale są to kroniki, pisane na lotnym piasku. Zniesie je wkrótce wiatr płynącego czasu. Pozostaje w ostatecznym wyniku nazwisko — dźwięk, pusty dźwięk, przy którym coś każe lekko schylać głowę, ale nie pytajcie nigdy prawnuka, co wie o tej wielkości z przed lat stu. Może odpowie wam, że był to zapewne champion boksu, czy footballu, może słynny swego czasu tennisista...

I to jest istotna tragedia żywego słowa, które zdolne jest wywoływać burzę, gdy rozbrzmiewa ze sceny pełnią życia, powoduje rewolucje, olśniewa i zapala, gdy jednak zamilknie nie pozostanie po niem nic, literalnie nic.

Migawki teatralne.

Za czasów Stanisława Augusta zjeżdżał wielokrotnie do Dubna teatr Wojciecha Bogusławskiego, by zgarnąć nieco grosza w czasie jarmarku, a jak podówczas mówiono — kontraktów. Publiczność małomiasteczkowa nie była jeszcze otrzaskana z teatrem i na tem tle dochodziło do zabawnych wypadków. Raz np. grano „Bewerleja“ Saurin'a. Wśród widzów znajdował się pewien Cześnik, który tak się przejął grą wielkiego aktora, że płakał nad losami bohatera i gdy Bewerlej wraz z rodziną miał być wtrącony do więzienia za długi, wstał z miejsca i z płaczem zawołał: „Mości panowie! Wstrzymajcie się, oto jest połowa sumy przegranej przez p. Bewerleja, drugą natychmiast przyniosę i wypłacę wszystko. Mnie Bóg to nagrodzi, ale nie krzywdźcie tych nieszczęśliwych“.

— — — — — — — — — —

Znakomity komik warszawski Alojzy Fortunat Gonzaga Żółkowski słynął z kalumburów i dowcipów. Raz np. w r. 1815 wezwany został do Belwederu przez W. Ks. Konstantego za zwrotkę polityczną wtrąconą do kupletu:

Polska bez Poznania i Wieliczki,
Nie warta nawet biednej świeczki.

Konstanty zagroził Żółkowskiemu, że dostanie sto kijów, gdy sobie pozwoli na taką nową aluzję. Na zapytania, co mówił Namiestnik, Żółkowski odpowiadał: „Dobre panisko, daje nam Kijów za Poznań“.

— — — — — — — — — —

Reżyser karci jednego z chórzystów, że nie był na próbie. Winowajca przytacza na swoją obronę fakt, że musiał oddać buty do podzelowania, a drugiej pary nie posiada.

Na to reżyser: „no dobrze“! okoliczność łagodzącą ale... dlaczego pan nie był na próbie? zapytuje zwracając się do drugiego. Bo... bo... ja właśnie te buty zelowałem, panie reżyserze!

— — — — — — — — — —

Jeden z wybitnych artystów teatrów warszawskich, występując w roli sekundanta po pojedynku przychodzi do żony swojego klienta i zamiast powiedzieć „Mąż pani raniony, ale niebezpieczeństwa nie ma“, myli się i mówi: „Mąż pani zabity!“ Na to sufler z budki naprowadza go na właściwą treść i podpowiada: „Nie zabity! raniony!“ Artysta nie tracąc zimnej

krwi mówi: „Tak proszę pani, mąż zabity, ale się z tego wyliże i będzie żył!“

— — — — — — — — — —

Za czasów okupacji rosyjskiej jeden z prezesów ówczesnych będąc na próbie orkiestrowej w operze, zauważył, że niektórzy muzycy mając w swoich partiach pauzy muzyczne, co pewien czas odkładają swoje instrumenty. Zdenerwowany tem do najwyższego stopnia woła: „Hej! kapelmeister! dlaczego muzycy nie grają, tylko co chwilę jakiś odpoczynek?“

Na to kapelmistrz: „Mają pauzy, panie prezesie!“

Prezes uderzając laską o barierę: „Żadnych pauz nie pozwalam! Grać cały czas! „My płacimy gaże za granie, a nie za pauzy!“ I zadowolony z siebie wyszedł.

Między kolegami.

— Słuchaj Jurek! Czy to jest tanio? Wódeczka, zakąska, obiad z czterech dań, większe piwo i czarna kawa za 1 zł 20 groszy.

— Nie może być! a gdzie to jest ten cudowny lokal?

— Gdzie jest i czy wogóle jest, nie mam pojęcia, ja się tylko zapytałem ciebie, czy to jest tanio.

— — — — — — — — — —

— Dokąd tak spieszysz?

— Do owocarni, moja teściowa powiedziała, że odda połowę życia za ananasa, idę jej kupić dwa!

— — — — — — — — — —

— Józieczku kochany! coś taki smutny?

— Umarł mi wuj, ale nie ten co chciałem!

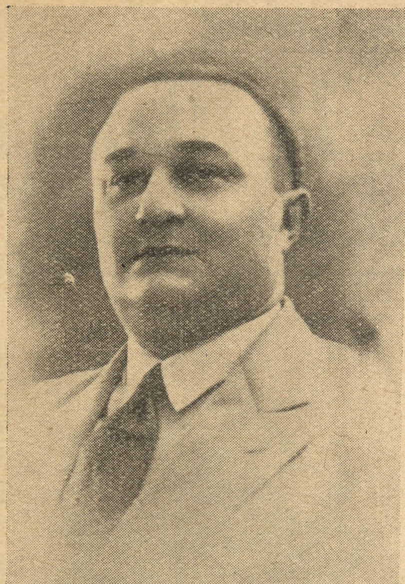
— — — — — — — — — —

— Co ty mówisz swojej żonie jak wracasz późno do domu?

— Ja mówię „dzień dobry!“ a ona resztę!...



Halina Michalska



Roman Jaglarz

Duet
w wykonaniu Barbary Halmirskiej i Witolda Rychtera.

Katia:

Pan sądził, że ze mną nietrudna gra,
Bo jestem tancerką — no, tak!
Powiedzieć jej — chodź! — i już się
[ją ma,
Wystarczy słóweczko lub znak!

Sasza:

O, wybacz mi pani! Z zachwytu jam
[drżał!
Com mówił, już nie wiem sam!
Twój widok, twój głos wprowadził
[mnie w szał,
Tak bywa w miłości, madame!

Katia:

Oho! Już o miłości mowa!
Jakże przesadnie brzmią te pańskie
[słowa!
Ledwo mnie poznał pan,
Już taki groźny stan!

Sasza:

Takie mam w sercu marzenia
— Miłość z pierwszego wejrzenia!
A gdy ma spełnić się sen,
To dziś — ach, w wieczór ten!

Katia:

Dość dziwnie słowa te brzmią!
Widzę, zapomniał pan snać,
Że każe nam przecież bon-ton
Powściągnąć zapędy swe i umiar znać.

Sasza:

O, nie mów tak — nie!
Żar w sercu mym wre!
Jak wino mam krew!
O, przyjdź na mój zew!
Boskiej chcę zaznać radości
Jeszcze dziś!
Pragnę się oddać miłości
Jeszcze dziś!
Jeszcze dziś chcę całować!
W szczęścia kraj mnie zaprowadź!
To, o czym wciąż marzyłem we śnie,
Jeszcze dziś niech spełni się!
Jeszcze dziś!
Jeszcze dziś!

Katia:

Są takie panie, mój panie,
Co spełnią twoje błaganie,
Szałem ukoją twój szał
I to, coś tylko chciał!

Sasza:

Ach, żadna mnie nie ukoi,
Choć cały zjeździłbym świat,
Bo tylko z królewskich dłoni
Chcę przyjąć kwiat szczęścia —
[miłości twej kwiat!

Katia:

Nic z tego, wiesz sam!
Jak wierzyć w to mam
Gdy pan, ledwoś wszedł,
Tak rozpoczął wnet:
„Boskiej chcę doznać radości
Jeszcze dziś!
Pragnę się oddać miłości jeszcze dziś!
Jeszcze dziś chcę całować!
W szczęścia kraj mnie zaprowadź!
To, o czym wciąż marzyłem we śnie,
Jeszcze dziś niech spełni się!“

Sasza:

To, o czym wciąż marzyłem we śnie,
Jeszcze dziś spełni mi się!

Tercet
w wykonaniu Barbary Halmirskiej, Witolda Rychtera i Mariana Domosławskiego.

I.

Katia:

Diabełka i chochlika
Ma w sercu każda z nas
I marzy o figlikach
I zgrzeszyć chce choć raz!
Mój chochlik dziś obudził się,
Figlików moc w tę noc pociąga mnie!

Katia—Sasza:

Mój chochlik dziś obudził się,
Figlików moc w tę noc pociąga mnie!

Webster:

Kto w sercach ogień nieci?
Kto zwodzi, kusi wciąż?

Sasza:

Bankierzy, czy poeci?
Czy ów biblijny wąż?

Katia:
Ktoś inny budzi w nas ten grzech,
To sprawki są kompanów trzech!

Refren:
Taniec, wino i piosnka skoczna
Przy flircie wodzą rej,
To miłości jest gwardia przyboczna,
To adiutant jej.
Miłość armię ma w swym orszaku,
Co do boju wyrusza na zew,
Zdobędą twe serce w ataku,
Tan skoczny, wino, śpiew!

II.

Sasza:
Masz redenz-vous z kobietą
I cudnę roisz sny,
Czas zacząć coś, a przeto
Zaczynasz z nią per ty!

Webster:
Od chwili tej zwycięsko naprzód idź,
Już czas, już czas, więc szczęście
[chwyć!

Razem:
Od chwili tej zwycięsko naprzód idź!
Już czas, już czas, więc szczęście
[chwyć!

Katia:
Tak świetnej ofenzywie
Któż oprze się, ach któż?
Najwyższy czas właściwie
W uścisku spocząć już.

Razem:
Choć wróg z początku nie miał szans,
Ktoś inny cię wprowadził w trans.

Refren:
Taniec, wino i piosnka skoczna
Przy flircie wodzą rej,
To miłości jest gwardia przyboczna,
To adiutanci jej.
Miłość armię ma w swym orszaku,
Co do boju wyrusza na zew,
Zdobędą twe serce w ataku
Tan skoczny, wino śpiew!

Duet

w wykonaniu Xeni Grey i Stanisława Iwańskiego.

I.

Maud:

Z biegiem fal po wód topieli
Płynął w dal od Dardanelli
Mężny Leander do lubej swej.

Bill:

Czując dziś w serduszku harce,
Porzuć myśl o marynarce,
Chcesz być z dziewczyną, zaśpiewaj jej:

Refren:

Weź, dziewczę lube,
Leandra na próbę,
Z Leandrem jedź w podróż,
Hen w podróż — i w świat!
Żadnych trudności,
Przy ślubie formalności
Nie zrobi nam świat...
Bo sam księżyc — to nasz swat!
Kochać, całować,
Mieć grosz i wędrować,
— To żywa poezja, to cel naszych snów.
Słowik zaśpiewa
Marsz weselny z drzewa,
I bajkę barwną
Śnić będziemy codzień znów.

II.

Bill:

Czy to grek, czy szwed, czy chińczyk,
Zulus, włoch czy argentyńczyk,
-- Wszystkim zakwita miłości kwiat.

Maud:

W domu nikt nie pozostaje
Nęcą go nieznane kraje
i coś go pędzi w daleki świat.

Refren:

Weź, dziewczę lube,
Leandra na próbę,
Z Leandrem jedź w podróż,
Hen w podróż — i w świat!
Żadnych trudności,
Przy ślubie formalności
Nie zrobi nam świat...
Bo sam księżyc — to nasz swat!
Kochać, całować,
Mieć grosz i wędrować,
— To żywa poezja, to cel naszych snów.
Słowik zaśpiewa
Marsz weselny z drzewa,
I bajkę barwną
Śnić będziemy codzień znów.

Duet

w wykonaniu Xeni Grey i Witolda Rychtera.

I.

Sasza:

Trwożnie, wstydliwie i ostrożnie,
Lecz w głębi ducha cicho śmiejąc się,
Odwiedza dziewczę mnie.

Maud:

Z lękiem, z czarownie skromnym
[wdziękiem
Na pierwsze dzisiaj przyszła rendez-
[vous
I pyta: „czy to tu?“

Sasza:

Tak, lecz strzeż się, mój motylku,
[strzeż,
Bo taki okaz chcę
W kolekcji mieć!

Maud:

Ach, jam skromna ćma, gdy chcesz,
[to bierz!
I będę cieszyć się,
Gdy wpadnę w sieć,
— Dumna bywa niejedna ćma,
Gdy ją zbieracz w kolekcji ma!

Refren:

Sasza:

Lepiej nie, lepiej nie!
Dziewczę miłe, nie kuś mnie!
We mnie żywioł gra! tyś jest też, jak
[skra!
Niebezpieczna rzecz — miłosna gra!

Maud i Sasza:

Proszę cię, nie kuś mnie,
Chłopcze, (dziewczę) — bo zakocham
[się.
Jeśli chcesz bez troski dalej żyć,
To idź, to idź, to idź!

II.

Maud:

Z gracją, z szykowną adoracją
Dusery czułe prawi jej sans gene
Wytworny gentleman.

Sasza:

Płocha dziewczyna, choć nie kocha,
Z głupiego chłopca w głębi duszy
[drwiąc,
W nim budzi płomień żądz.

Maud:

Już uczucia słodkie w sercu drżą,
Zasuwa oczy mgłą
Wiosenny wiew.

Sasza:

To, co było dotąd lekką grą,
Płomieniem stało się,
Wzburzyło krew,
Dziwny przeszył ją dreszcz nawskroś,
— Do kochania ją wzywa coś!

Refren:

Lepiej nie, lepiej nie!
Dziewczę miłe, nie kuś mnie!
We mnie żywioł gra! tyś jest też, jak
[skra!
Niebezpieczna rzecz — miłosna gra!

Maud i Sasza:

Proszę cię, nie kuś mnie,
Chłopcze, (dziewczę) — bo zakocham
[się.
Jeśli chcesz bez troski dalej żyć,
To idź, to idź, to idź!

ŚNIADALNIA

FIRMY

BACON EXPORT GNIEZNO S. A.

w BYDGOSZCZY

przy ulicy Gdańskiej 10 (I-sze piętro)

stosuje zasadę:

— *Taniość*

— *Wykwint*

— *Higiena*

— *Czystość*

— *Uprzejmość*

Otwarta codziennie od godz. 8 do 22-ej.

Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14.